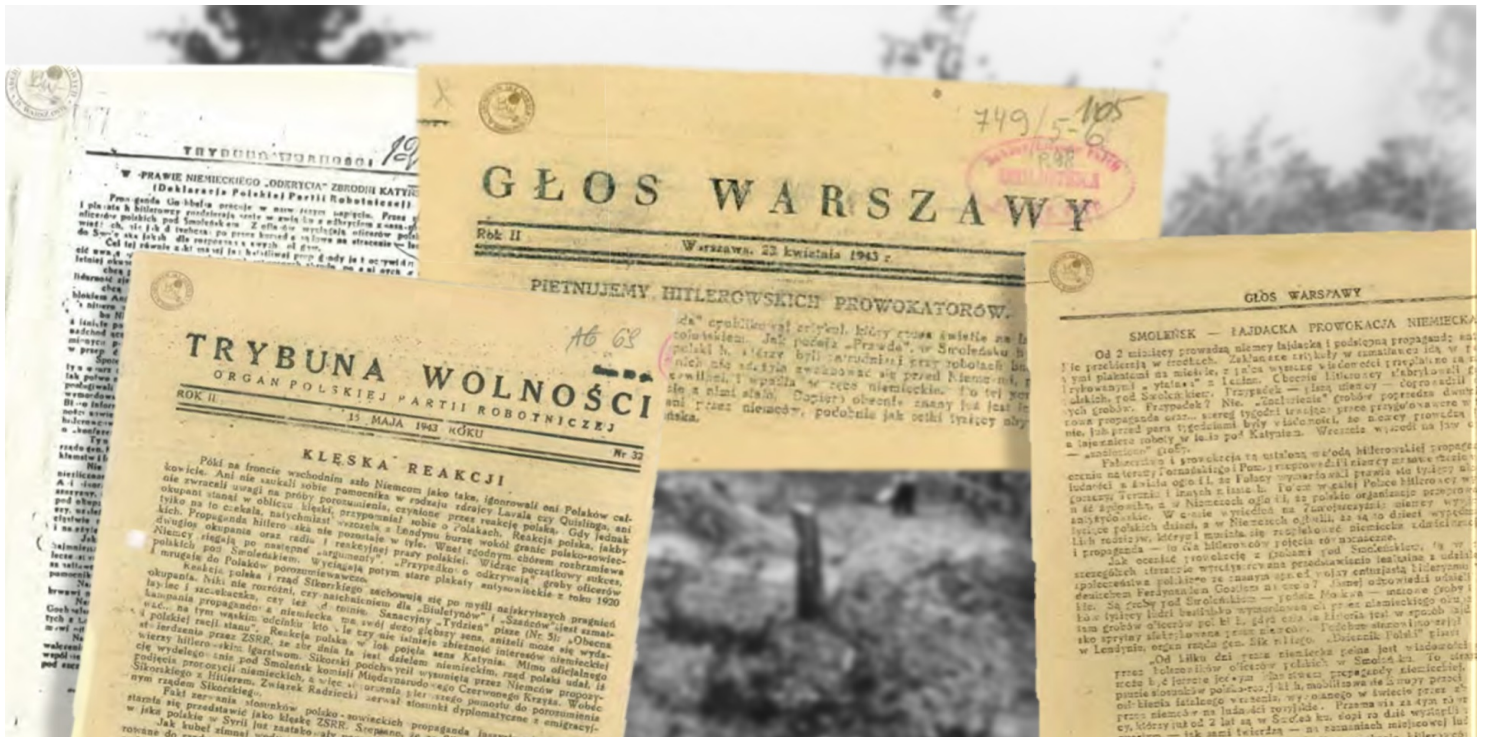


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/37624,Katyn-PPR-owska-szkola-klamstwa.html>



ARTYKUŁ

Katyn: PPR-owska szkoła kłamstwa

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PIOTR GONTARCZYK 12.12.2019

11 kwietnia 1943 r. Niemcy rozpoczęli akcję propagandową, związaną z odnalezieniem w Katyniu zbiorowych mogił polskich oficerów zamordowanych w 1940 r. przez NKWD. Uliczne megafony w GG i prasa gadzinowa podawały nazwiska ofiar i informacje o znalezionych przy nich dokumentach i rzeczach osobistych.

„Bywają sytuacje, kiedy [...] nawet brudne kłamstwo należy przybierać w szaty prawdy.

Tak miała się sprawa z Katyniem”.

Władysław Gomułka, „Pamiętniki”, t. 2, s. 289

Warto pamiętać, że III Rzesza nie była w niczym lepsza od Związku Sowieckiego, bo przecież wcześniej Hitler wspólnie ze Stalinem uderzył na Polskę we wrześniu 1939 roku, planowo mordował przedstawicieli polskich elit i eksterminował Żydów. Ale po wybuchu wojny pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami w czerwcu 1941 roku oba państwa prowadziły zmagania na śmierć i życie, a ujawnienie zbrodni katyńskiej, pokazujące prawdziwe oblicze dawnego sojusznika Niemiec, stanowiło groźny cios w wizerunek ZSRS jako członka antyhitlerowskiej koalicji.

Sowieci zaprzeczyli oskarżeniom. Według oficjalnego stanowiska opublikowanego w moskiewskiej gazecie „Prawda”, polscy oficerowie mieli latem 1941 roku pracować pod Smoleńskiem przy robotach drogowych, a wymordowali ich Niemcy po wkroczeniu na te tereny.

Ujawnienie zbrodni katyńskiej, pokazujące prawdziwe oblicze dawnego sojusznika Niemiec, stanowiło groźny cios w wizerunek ZSRS jako członka antyhitlerowskiej koalicji.

Rząd polski na uchodźstwie, kierowany przez gen. Władysława Sikorskiego, zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o przeprowadzenie śledztwa wyjaśniającego, kto jest sprawcą tej zbrodni. Wykorzystując ten fakt, Sowieci zerwali stosunki dyplomatyczne z władzami polskimi, wysuwając pod ich adresem absurdalne zarzuty o „zmowę z Niemcami”. Naturalnie, cała sprawa była tylko pretekstem dla Stalina, który po zwycięstwie w bitwie stalingradzkiej powoli zaczynał myśleć o przyszłych podbojach. Przekreślenie sojuszniczych zobowiązań wobec polskiego rządu umożliwiało mu swobodne kreowanie polityki w sprawach polskich metodą faktów dokonanych: sformowania w pełni podporządkowanego ZSRS polskiego wojska – dywizji, a potem armii gen. Zygmunta Berlinga – a następnie utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, co z kolei utarowało drogę do władzy polskim komunistom.

„Śmierć im zgotował moskiewski Azjata”

Po pierwszych komunikatach niemieckiego aparatu propagandowego, kierowanego przez Josepha Goebbelsa, w Podziemnej Polsce nie było wątpliwości, że podawane informacje są zasadniczo prawdziwe. Pasowały one do wiedzy polskich elit o naturze komunistycznego systemu oraz do faktu, że kontakt z tysiącami polskich oficerów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną w 1939 roku urwał się kilka miesięcy później. W Polsce znane też były bezskuteczne poszukiwania zaginionych przez władze polskie po podpisaniu 30 lipca 1941 roku porozumienia polsko-sowieckiego (układ Sikorski-Majski). Nieustannie naciskani przedstawiciele władz sowieckich udzielali w tej kwestii wymijających lub wręcz kłamliwych odpowiedzi. W rozmowie z gen. Sikorskim i gen. Władysławem Andersem Stalin miał na przykład twierdzić, że zaginieni oficerowie mogli... uciec do Mandżurii.

Prasa polska wydawana w Londynie znajdowała się pod presją Anglików, którzy w imię dobrych stosunków z Moskwą nie pozwalali na swobodne informowanie o sprawie Katynia. Polskie gazety ukazywały się z białymi plamami po tekstach zdjętych przez brytyjską cenzurę. Inaczej było w okupowanym kraju. Tu otwarcie pisano, że ofiary, o których informują Niemcy, to wymordowani przez NKWD oficerowie-jeńcy z Kozielska.

Oficjalny organ Armii Krajowej „Biuletyn Informacyjny” 20 kwietnia 1943 roku komentował:

„[...] stało się okrutną rzeczywistością to, czego dotąd mogliśmy się tylko domyślać na podstawie głuchych wieści lub odgłosu daremnych usiłowań ambasady polskiej w Kujbyszewie nie mogącej doliczyć się około 8500 naszych oficerów. Wiemy już, jaką to śmierć urągającą wszelkim prawom boskim i ludzkim zgotował im z dala od Ojczyzny moskiewski Azjata”.

Pisząc o mordzie katyńskim, jednocześnie przypominano zbrodnie hitlerowskie, dokonywane na Polakach, wskazywano na trwającą właśnie akcję eksterminacyjną Żydów. Stawiając znak równości pomiędzy nazizmem i komunizmem, coraz częściej wyrażano obawy o los Polski, gdy na jej ziemiach znów pojawią się tylko formalnie sprzymierzone oddziały Armii Czerwonej.

„Dzieło hitlerowskiej bestii”

Całkowicie odmienne stanowisko w sprawie zbrodni katyńskiej zajęli wyłącznie komuniści z Polskiej Partii Robotniczej. Był to skutek agenturalnego charakteru tej partii, ściśle podporządkowanej ZSRS i wykonującej

polecenia Moskwy.

Początkowo prasa PPR była zdezorientowana, nie wiedząc, co ma pisać, broniąc „ojczyzny światowego proletariatu” przed bardzo ciężkim oskarżeniem o katyńską zbrodnię. W połowie kwietnia 1943 roku komunistyczny „Głos Warszawy” w artykule pod znamienym tytułem „Smoleńsk – łajdacka prowokacja niemiecka” przekonywał, że w Katyniu nie znaleziono mogił polskich oficerów, tylko zapewne groby zamordowanych przez Niemców obywateli sowieckich, a cała sprawa to hitlerowska mistyfikacja. Ale mniej więcej w tym czasie z Moskwy drogą radiową nadeszły instrukcje nakazujące PPR prowadzenie propagandy w duchu oficjalnego stanowiska ZSRS, czyli pisania, że w Katyniu jednak spoczywają polscy oficerowie, tyle że rozstrzelani przez Niemców jesienią 1941 roku. W następnym numerze „Głosu Warszawy”, datowanym na 23 kwietnia 1943 roku, komuniści powtórzyli taką wersję wydarzeń, twierdząc, że lekcja, którą ze sprawy mordu w Katyniu powinni wynieść Polacy, to nawiązanie jeszcze bliższej współpracy z ZSRS.

Także centralny organ PPR „Trybuna Wolności” 1 maja 1943 roku jednoznacznie wskazał winnych zbrodni:

„[...] zmasakrowane ciała polskich oficerów pod Smoleńskiem są dziełem bestii hitlerowskiej! [...] Wypróbowanym sposobem bandyckim, okrzykiem «łapaj złodzieja» chce [niemiecka propaganda] święte oburzenie każdego Polaka odwrócić od właściwych zbrodniarzy, by skierować je przeciwko Związkowi Radzieckiemu”.

PPR nie tylko prowadziła własną akcję w tej sprawie, ale pomagała Moskwie w jej propagandzie, przysyłając informacje przydatne do wykorzystania w audycjach radiowych i prasie. Na przykład w depeszy z 13 maja 1943 roku sekretarz PPR Pinkus Finder „Paweł” pisał: „[...] w sprawie kapitana Bema, który znajduje się w spisie rozstrzelanych, wiadomo, że w 1940 roku był on wysłany przez Niemców do Oświęcimia”. Oczywiście, informacje tego rodzaju, mające potwierdzać, że zbrodni dokonali Niemcy, były nieprawdziwe.

„Zakała na froncie antyfaszystowskim”

Analogiczne stanowisko zajęła prasa PPR w kwestii zwrócenia się władz polskich do Czerwonego Krzyża i przerwania stosunków polsko-sowieckich. „Trybuna Wolności” uznała, że sprawa odpowiedzialności za zbrodnię jest oczywista, a działania polskich władz to uwiarygodnianie „goebbelsowskich kłamstw i fałszerstw”. Niebawem każdy, kto powątpiewał w sowiecką wersję wydarzeń, automatycznie był uznawany przez komunistów za hitlerowskiego kolaboranta. Z charakterystycznym dla PPR uzurpowaniem sobie prawa do wypowiedzania się w imieniu Polaków, „Trybuna Wolności” pisała: „Naród polski z najwyższym oburzeniem piętnuje i potępia wszystkich pomocników Goebbelsa, tych w kraju [...] jak i tych z Londynu, którzy dobrowolnie śpieszą na odsiecz chylącemu się do upadku reżymowi hitlerowskiemu”.

Prasa polska wydawana w Londynie znajdowała się pod presją Anglików, którzy w imię dobrych stosunków z Moskwą nie pozwalali na swobodne informowanie o sprawie Katynia. Polskie gazety ukazywały się z białymi plamami po tekstach zdjętych przez brytyjską cenzurę.

Język „Trybuny Wolności” zaostrzał się wraz z tonem propagandy Moskwy: „Naród polski ze zgrozą patrzy, że rząd Sikorskiego, zamiast wysiłków, aby zwycięstwo przyspieszyć, wzmocnić sojuszników, pobić Hitlera – przez działalność swoją rozbija sojusz antyfaszystowski, wzmacnia wrogów Polski, jest pośmiewiskiem narodów, zakałą na froncie antyfaszystowskim”.

W maju 1943 roku w papeerowskim „Gwardziście” rząd polski opisywano już jako „faszystów” i „hitlerowskich kolaborantów”: „Dziś [reakcja] próbuje wesprzeć się o Hitlera, by ratować swoje klasowe przywileje. A nie waha się nawet wzniecić waśni między bratnimi narodami słowiańskimi, osłabiać siły sprzymierzonych. [...] Fakty biją w oczy. Rząd Sikorskiego właśnie teraz ponosi klęskę na terenie kraju. Dla faszystów miejsca w Polsce nie ma”.

Władysław Gomułka, jeden z przywódców PPR, który sam w czasie wojny pisał takie teksty do komunistycznej prasy, w pamiętnikach zasłaniał się ważkimi interesami, którymi mieli się wówczas kierować komuniści: „[...] bywają sytuacje, kiedy [...] nawet brudne kłamstwo należy przybierać w szaty prawdy. Tak miała się sprawa z Katyniem”. Podstawowym motywem ówczesnych działań PPR były interesy Związku Sowieckiego, które komuniści zawsze stawiali ponad prawdę i Polskę.

„PPR-sowiecka agentura”

Ze względu na minimalny zasięg oddziaływania propaganda PPR nie odgrywała w czasie wojny istotnej roli. Stanowisko partii w sprawie zbrodni katyńskiej i przerwania stosunków polsko-sowieckich miało konsekwencje głównie dla niej samej. Wcześniej PPR szukała porozumienia z polskim podziemiem, udając walczącą o niepodległość partię polskiej lewicy i próbując nakłaniać do czynnej walki z Niemcami. Wszystko to rzekomo w interesie Polski, a w rzeczywistości wyłącznie w celu przerwania niemieckich linii zaopatrzeniowych na front wschodni.

Ale wiosną i latem 1943 roku ostry kontrast pomiędzy rzeczywistością a kłamliwością propagandy tej partii wręcz demaskował prawdziwe oblicze PPR. „Biuletyn Informacyjny” w artykule o znamienym tytule „PPR-sowiecka agentura” napisał: „Hasła swe i metody PPR zmienia odpowiednio do haseł i metod pracy rządu sowieckiego. Czy to się tyczy polityki międzynarodowej, czy spraw polskich (Katyń, los Polaków w Rosji, [...] stosunek do śp. gen. Sikorskiego, do rządu, wodza naczelnego, do sprawy granic itd.), PPR dosłownie powtarza argumenty propagandy sowieckiej, chociażby rząd sowiecki zajął stanowisko najbardziej wrogie wobec Polski i jeśli nawet są to oczywiste dla każdego kłamstwa”.

Polskie podziemie, od prawicy do lewicy, wyraźnie zintensyfikowało propagandę wyjaśniającą społeczeństwu, czym w istocie jest PPR i prezentowana przez nią ideologia. Do końca wojny partia ta została na politycznym marginesie, powszechnie traktowana jako agentura ZSRS. Próby rozpętania przez PPR masowych walk w Polsce, które mogłyby zakończyć się dla Polaków biologiczną katastrofą, zupełnie komunistom nie wyszły, co można uznać za jeden z ważniejszych sukcesów polskiego podziemia.

Ale minimalne wpływy w czasie wojny nie mogły zmienić faktu, że po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej przywódcy PPR z nadania Kremla objęli władzę w kraju. PPR, a potem jej następczyni PZPR, przez cały okres istnienia Polski Ludowej stały na straży „kłamstwa katyńskiego”. Ujawnienie prawdy zbyt wiele mówiłoby o genezie władzy komunistów w Polsce i prawdziwym obliczu komunizmu i ZSRS.

Tekst pochodzi z numeru 4/2013 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ